Pojedynczy Numer 30 hal.

DJABEŁ



Pojedynczy Numer 30 hal.

Rok 42.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie 8 kor., kwartalnie 2 kor.

Nr. 24.

Adres Wydawnictwa: Władysław Borkowski, Kraków, ulica Niecała l. 4.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Rok 42. Kraków, dnia 15 grudnia 1909 r. Nr 24.

DJABEŁ



Pojedynczy Numer 30 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:

Wydawnictwo „DJABŁA“ Kraków, ulica Niecała Nr. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

Wumieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową . koron 2·—
w Niemczech . . . . marek 2·50
w Amerycye rocznie . . dolar 2·50
we Francyi kwartalnie . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 30 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowienie prenumeraty, która wynosi rocznie 8 K. kwartalnie 2 K.

W WIGILIĄ.

W zaciszu domowego polskiego ogniska
Nastrój nader poważny, dziś święto nielada,
Zaledwie pierwsza gwiazdka na niebiosach błyska,
Do biesiady miłości rodzina zasiada.
Choinka oświetlona, dziatwa szczęsna marzy,
O aniołku, bo zawsze ten o niej pamięta,
A całe zgromadzenie tak wesoło gwarzy,
Bo dzisiaj znów nastała noc wielka, noc święta.

Czy w pałacu magnata, czy w biedaka chacie,
Jakaś dziś atmosfera pełna namaszczenia,
Bo dzisiaj Bóg na ziemię zstąpił w majestacie,
Aby nas od wiecznego ustrzedz potępienia.
Nie wahał się poświęcić dla dobra ludzkości,
Przyjmując to człowiecze tak znikome ciało,
Więc na wieczną pamiątkę to święto miłości,
Jako przykład potomnym do dziś pozostało.

W dniu tym ustać powinny waśnie i zawiści,
Brat z bratem przyjacielskim uściskiem złączeni,
Rokują lepszą przyszłość i może się ziści
Nadzieja upragniona, że wreszcie się zmieni
Nasza dola nieszczęsna, zapanuje zgoda,
Umilkną raz odgłosy zgubnych dla nas złości,
Brat bratu dłoń pomocną z całem sercem poda,
A wtedy nam zaświta jutrzenka wolności!

Takie dzisiaj życzenie z głębi serca płynie,
Dziś się razem łączymy, my, ludzie bezdomni,
I żywimy nadzieję: Ojczyzna nie zginie!
O biednych, opuszczonych Stwórca nie zapomni.
Pracujmy dla Ojczyzny, pracujmy z zapałem,
Pracujmy od samego dziecięctwa zarania,
A jeśli to nam będzie w życiu ideałem
Doczekać się możemy **Polski Zmartwychwstania!**

Kto złoży prenumeratę na cały rok z góry wprost w Administracyi „DJABŁA" (Kraków, ulica Niecała l. 4), otrzyma bezpłatnie Wielki Ilustrowany kalendarz „DJABŁA" na rok 1910.

WICEK SOCYALIK.



Z onym psiokrew karbakanem czy barkabanem nima kuńca. Cały psiokrew naród wielkokrakoski podzieluł się na stykowców i barkabanistów. Nawyt ci wynaleźli psiokrew nową harę: barbakanówkę, chtóra ci tak psiokrew świdruje we wnątrzu, co aże flaki bolą.

I w naszyj olejandrowyj partji tyż sie zrobiuło psiokrew zamiszanie. Ferdyk psiokrew jezd stykowiec, a Antik Makolągwa, skróś kamienicznika śtukoznawcy, u chtórygo miszka (o czym już w *Djable* grypsałem) jezd zawzinty barbakanowiec. Jak ci wczoraj Antik zaczon psioczyć na stykowców, co kcą sprefanuwać starożytny psiokrew rondyl bez wstawinie do wnątrza malunku, tak Ferdyk nie mógł strzymać i krzyknon: Zamknij japę, skisiu zatracony... Sukiennice psiokrew są tyż starożytne, bo ci je jeszcze król Kaźmirz budował, a gudłaje w nich chadery, świce, mydło i jensze delikatesy sprzedają... A nie na tym ślus, — bo w Sukiennicach mosz brachu mijsca i »lo menszczyzn« i »lo kobit«... Tageście, zatracone śtukoznawcy, Sukiennice sprewetuwali, a ronglu nie kcecie sprefanuwać bez malunek? Obłudniki, psiokrew!

I byłaby sie psiokrew zrobiuła zadzirka, bo już ci kcioł Antik Ferdka chycić za katarzynę, ale Staszek krzyknon do Siapsi: »cztyry blachy z duchem!« i zawzintość ustąpiła.

Potym, ale już po odyńściu Ferdka, Antik pedzioł pod sekrytem, co nie ino w paronamę i rondyl, ale w cały jenteres grunwaldzki wlozła poletyka. Pirsze barbakanowe protestanty może ci z nią nie mieli psiokrew nijakiego stosonku — ale potym ona sama grabę do nich wyciągnena. A rzecz sie ma cała w tym, co z Prusakami tera zadzirać psiokrew ni można, bo jakiś »fonoben« tak ci przykazuje. A w onyj bitwie grunwaldzkiej nie było ci nijakigo szaconku lo Prusaków, chtóre sie onygo czasu zwali Krzyżakami. Okrutnie ci jeich sprano. Lotygo przypomninie onygo sprania jezd ci jem nieprzyimne.

Antik pedział coby poredzić Styce namaluwanie nie Grunwaldu, ale jakiegoś Aspern, abo jakijś Kustocy; a wtedy, peda, ostanie psiokrew jakich pińciu protestantów, a reszta da ci Styce co ino zechce: rondyl, Sukiennice, Wawyl...

Żydzie, dej psiokrew blachę barbakanówki.

◻◻

Pesymiści wciąż twierdzą, choć ich nikt [nie pyta,
Że do Rosyi swoboda nieprędko zawita.
Napozór trudno przeczyć, jednak się [założę,
Że powrotu wolności widać bliską zorzę.
Japonia sprawić lanie znowu jest gotową,
A wskutek lania wolność zabłyśnie na [nowo.

▽

Dwie audyencye u JW. pana Prezydenta.

(rzecz w $^9/_{10}$ autentyczna).

Audyencya pierwsza przed rokiem.

(Do gabinetu prezydenta wchodzą wójci i sekretarze gmin podmiejskich. Woźny wprowadza ich, kłaniając się nisko).

Woźny. Proszę wielmożnych panów siadać. Jaśnie Wielmożny Pan Prezydent natychmiast przyjdzie.

(otwierają się drzwi — wchodzi prezydent).

Prezydent (ściskając wszystkich czule za ręce). Ach jakże mi miło, że mnie panowie odwiedzili. Zaraz pogadamy o naszych interesach. Czy można służyć papierosami? (do wójta z Krowodrzy) a może kolega cygarko?

Jeden z wójtów. Cóż, panie prezydencie, słychać z naszem połączeniem z wielkim Krakowem?

Prezydent. Wszystko idzie wyśmienicie. Troska moja jedyna teraz jak się kochanym panom wywdzięczyć za ich przychylność dla sprawy. Proszę na mnie liczyć. Dla każdego znajdzie się posadka, która sądzę, że podwójnie wynagrodzi panów straty...

Wójci. Serdecznie dziękujemy.

Prezydent. Będziem, da Bóg żyli w zgodzie (do jednego z wójtów). Jakże się ma pani dobrodzika? (do drugiego). A śliczna córeczka kolegi jak się chowa? Ale, ale, o małom nie zapomniał powiedzieć, że będzie jutro u mnie wieczorem kilka osób na herbatce — byłbym bardzo szczęśliwy gdyby szanowni koledzy mój domek ubogi zaszczycili...

Wójci. Stawimy się co do jednego.

Prezydent. Serdecznie dziękuję. Co do naszych spraw, to porozumie się z kolegami pan dyrektor Grodyński, który tu zaraz nadejdzie. Ja przepraszam najmocniej, ale muszę odejść, bo mam ważne zajęcie. Panowie, jako również naczelnicy gmin rozumiecie, że człowiek nie jest panem swego czasu, że dla dobra ogólnego musi się pozbawiać nieraz najmilszego towarzystwa...

Wójci. Rozumiemy, rozumiemy.

Prezydent. Więc jutro wieczorem o 8-ej... do miłego zobaczyska.. (ściska się ze wszystkimi i wychodzi).

Audyencya druga 11. grudnia 1909.

(Naczelnicy gmin i sekretarze wchodzą do poczekalni).

Woźny. Proszę tu zaczekać. Jaśnie Wielmożny Pan Prezydent jest teraz zajęty... A na podłogę nie pluć i głośno nie rozmawiać!

(Mija pół godziny. Otwierają się drzwi — wchodzi prezydent! Wójci wyciągają ku niemu ręce — on udaje, że tego nie widzi).

Woźny. Stanąć szeregiem!

(Wójci i sekretarze ustawiają się).

Prezydent. Wezwałem tu was, aby zawiadomić, że od tej chwili majątek gmin waszych jest majątkiem miasta. Ktoby śmiał go marnować, tego pociągnę do odpowiedzialności. Rozporządzenia moje należy wykonywać bezzwłocznie — uchylenia się od nich nie puszczę bezkarnie. Moja stanowczość jest pod tym względem znana... Będziecie tymczasowo wykonywać swoje obowiązki do 1. kwietnia, zanim nie obejmie ich magistrat. Pan dyrektor Grodyński powie wam co macie robić i do czego się stosować. Żegnam.

(odwraca się i odchodzi).

Wójt pierwszy. O psiakość;

Wójt drugi. A to go odmieniło — aleć to nie ten samy.

Wójt trzeci. Widzita chłopy — a nie mówiłem, że z takim będzie bieda. A to sufragan.

Woźny. Cicho być, nie pyskować!

(Wchodzi dyrektor Grodyński. Jeden z sekretarzy gminnych zbliża się do woźnego, daje mu koronę...

Sekretarz (do woźnego). A cóż będzie, panie dobrodzieju, z przyrzeczonymi posadkami?

Woźny. A no, wakuje tera trzy posady lampiarzy.

Żydom wiecującym we Lwowie.

Rażą was »panowie« dźwięki polskiej [mowy.
Gdy chcecie ich uniknąć, poradzić wam [mogę:
Niech każdy do podróży w świat będzie [gotowy,
Damy wszystkim »freikarty« i krzyżyk na [drogę.

Pytania.

Ilu »przemysłowy« p. Battaglia potrzebuje jeszcze urzędów i ilu pensyi, aby się czuł nasycony?

Jeżeli dyrektor Bode, twórca najsłynniejszego i najlepiej urządzonego w świecie muzeum berlińskiego, człowiek wielkich zasług dla sztuki (opinja Czecha Dworzaka prof. uniw. wiedeńskiego) dał się złapać i nabył rzeźbę Lucasa jako rzeźbę Leonarda da Vinci — ile jest warte znawstwo sztuki krakowskich barbakanistów?

Zapóźno.

Francuzka pewna, madame Granier,
Uczy Wilusia o miłości:
Jak? z kim? którędy? w jaki sposób?
Stosownie do okoliczności.

Choć Wiluś uczeń jest pojętny,
Uwagę zrobim jednak luźną:
Co po teoryi, gdy przychodzi,
Dla Wilusieńka już — zapóźno?

Z kilku stron otrzymujemy zapytanie, dlaczego do procesu Janiny Borowskiej wybrano osobną ławę przysięgłych, kiedy nawet proces Siczyńskiego odbył się przed zwykłą ławą.

Na zapytanie to trudno nam odpowiedzieć, bo się nawet domyślić tego nie umiemy.

Natomiast wiemy cośkolwiek o samym przebiegu rozprawy.

Primo: odbędzie się ona w teatrze miejskim niegdyś imienia Fredry, a obecnie (po zdegradowaniu tegoż) imienia Słowackiego, (tak się będzie nazywał aż do jubileuszu Wyspiańskiego).

Secundo: Muzykę do tego melodramatu piszą na spółkę Bolesław Raczyński z drem Jachimeckim, najpierwszym krytykiem Cislitawii.

Tertio: Libretto napisali przyjaciele oskarżonej ze współudziałem profesorów medycyny.

4-to: Kostyumów oskarżonej dostarczy dyrektorowa Solska.

5-to: Prolog wygłosi Lucyan Rydel — suflować będzie ad hoc wyznaczony dr. Szalay.

6-to: Ławkę i chustkę do nosa oskarżonej zastrzeże dla Muzeum Narodowego dr. Kopera.

7-mo: Referat do Wydziału Krajowego z ramienia komisyi teatralnej napisze dr. Flach.

»Straż Polska« umieściła artykuł wykazujący, że browar mieszczański w Pilznie jest browarem niemieckim, który wydaje znaczne fundusze na popieranie hakatyzmu (50.000 na Schulverein, 200.000 na kasyno niemieckie w Pradze i t. d.)

Wiadomości zawarte w tym artykule tak oburzyły naszych patryotów, że obawiając się ze swej strony jakiego niewłaściwego wybuchu, starali się ugasić swe oburzenie ...w pilznerze. Statystyka wykazała, że w dniach oburzenia wypito w Krakowie o 2000 więcej bomb nektaru z »Prazdroju pilzneńskiego«.

Zginęło maleństwo, narodzone przed dwoma miesiącami, noszące nazwę Towarzystwa literackiego imienia Słowackiego. Małe, łyse, niedonoszone, nie umie jeszcze ani chodzić, ani mówić.

Łaskawy znalazca, o ile nie liczy na nagrodę, zechce je odprowadzić do zakładu p. Żurowskiej lub do biura »Kropli mleka«.

Mości Styko! o sztukę poco borby [wszczynasz
Tam, gdzie największym znawcą jej jest [weterynarz?

Powstała w Krakowie nowa kulturalna miejska instytucya. Staraniem gminy odbywają się w dolnych ubikacyach starego teatru koncerty popularne, połączone z produkcyami niższej rangi wesołych cór Koryntu. Na najbliższem posiedzeniu ojców wielkiego Krakowa, ma być dla tej instytucyi wybrana rada opiekuńcza (z prawem kooptacyi).

— Nikczemna! ten list jest najlepszym dowodem twojej zdrady!

— Mylisz się — spojrzyj na datę — to było jeszcze przed naszym ślubem!!!

Na komorze.

Ciocia Pipcia z babcią Kicią,
Pofrunęły za granicę
I kupiły od niemiaszków
Trochę *fiu, fiu*, na spódnice.

Pojechały i kupiły,
A że obie znane sknerki,
Nie chcąc płacić cła, więc *fiu, fiu*
Powkładały na... *kuperki!*...

Gdy przybyły na komorę,
Finanzwach je o szwarc pyta,
I choć *fiu, fiu*, dobrze skryły,
Do rewizyi wziął i kwita!

Ciocia Pipcia z babcią Kicią,
Zbladły biedne jak serweta,
A pedały lilipucie
Trzęsły się jak galareta.

Kiedy jejmość od *macania*
Już obdarła im *kuperki*,
Znalazło się tylko *fiu, fiu*,
(Nie *sikory* i nie *werki*.)

W takim razie i to dobre,
Celnik ręce swe zaciera,
Głaszcze brodę, sypie karę;
I *fiu, fiu*, babom zabiera.

Ja choć babską stronę trzymam,
Choć czasami sam szwarcuję,
W tym wypadku Pipci z Kicią
Wcale, wcale nie żałuję.

Bowiem obie są zamożne,
Naszych kupców ignorują,
Ciągle niemców wzbogacają...
Niechże zato — pokutują!..,

Na stacyi.

— Czy jest pan naczelnik?
— Jest, ale teraz trochę odpoczywa.
— A cóż mu się stało?
— E nic, tylko mu się dziś weksel nastawił na bufet, więc się nieborak trochę wykoleił i śpi.

Co to?

Pędzą jakieś djabły
Na oślep, jak dzicy,
Robiąc swąd i postrach
Na każdej ulicy...
A gdy się rozhula
Który z tych smrodników,
Spokojnych przechodniów
Zmienia w nieboszczyków.



Rząd istinno-rosyjski w zaślepieniu wściekłem
Swoim „wiernym poddanym“ życie czyni piekłem,
I wysila energię swą dziką, mongolską,
Aby gnębić Finlandyę, znęcać się nad Polską.

Zajęty swoją „misyą“ nie widzi szalony,
Jaka nadciąga burza ze zachodniej strony
I jak na azyatyckiej rozległej granicy
Gotują się do boju dzielni Japończycy.

Pierwsze przyjęcie u prezydenta Wielkiego Krakowa

W dniu ósmego grudnia b. r. udało się prezydyum krakowskiego Towarzystwa demokratycznego do prezydenta miasta Dra Lea, który jak wiadomo przyjął tytuł Juliusza I., aby mu ofiarować honorowego Mikołajka, jako widomy znak wdzięczności za rozparcelowanie gruntów pofortyfikacyjnych. W skład deputacyi wchodził poseł Petelenz, który dzierżył w dłoni Mikołaja, kochany Konopa, reprezentujący Wielkokrakowian mojżeszowego wyznania, skupionych koło »Nowej Reformy« i mecenas Gertler imieniem katolików.

W wielkiej sali recepcyjnej pałacu Larysza przyjął Juliusz I. wiernopoddańcze homagium, zasiadłszy na tronie, ale zdala od okna, by przypadkiem znów jaka szyba nie pękła. Dokoła tronu ustawili się dworzanie. Wytarłszy w przedpokoju obuwie weszli delegaci na salę posuwistym krokiem, a po ucałowaniu wielkoprezydenckiej prawicy, przemówił poseł Petelenz w te słowa:

Excellencyo! Tak, Excellencyo! Pozwól nam się panie tak nazywać, gdyż ten tytuł słusznie ci się należy, jeśli go zaś dotąd nie otrzymałeś i prawdopodobnie nigdy już nie otrzymasz, to pociesz się myślą, że i ja, choć niby poseł, excellencyą nie jestem, Konopa także nie, ba, nawet ani Dr. Gros, ani Bandrowski! W tem jednak czuję intrygę Stańczyków, którzy chcą się na tobie zemścić za twą zmianę przekonań, która przecież miała dla nas wszystkich takie błogie skutki. Jak ongi ojcowie nasi i my, imieniem Krakowa oświadczamy ci, iż przy tobie zawsze stoimy i stać chcemy, że na twą politykę zgadzamy się całem sercem i życzymy, byś wspólnie z swymi przyjaciółmi w długie jeszcze lata parcelował grunty pofortyfikacyjne. Sława twego imienia nie zaginie, trwałym jej pomnikiem będzie owa betonowa budka, którą buduje pan Zuliani koło Rondla. Deszcz jej nie spłucze, wiatr nie powali, złodziej nie skradnie, chyba zniknie z horyzontu wtenczas, gdy który z Radców, będzie chciał wybudować w tem miejscu hotel. Pozwól więc panie, że nazwiemy ją twem imieniem, aby potomność pamiętała, komu ją zawdzięcza.

Przyjm także tego Mikołajka, którego ci wręczamy. Jest on zrobiony z prawdziwego miodownika zakupionego na Kazimierzu, a choć ma rysy nieco wschodnie, jest jednak obecnie katolikiem tak, jak my wszyscy dziś tu koło ciebie zebrani!

Na zakończenie wznoszę okrzyk: Nasz prezydent niech żyje!

Okrzyk ten powtórzyli zgromadzeni trzykrotnie, a katarynka, ustawiona na ulicy zagrała: »Dziekanem jestem ja!« (W tej sprawie radca Miedniak ma wnieść na pełnej radzie interpelacyę).

Prezydent odpowiedział jak następuje:

— Panowie! Serdecznie wam dziękuję za tę manifestacyę. Jest ona dla mnie stokroć milsza, niż zeszłoroczna, kiedy to pękły witraże i popłynęła moja krew! Zapewniam panów, że w pracy nie ustanę dopóki nie dorobię się miliona... chciałem powiedzieć, dopóki nie wyasfaltuję i nie rozparceluję całego Krakowa. Boli mnie, że w tej uroczystej chwili nie widzę koło siebie tych, do których serce mnie ciągnie, to jest, kochanych mych przyjaciół z Kazimierza, boć żadnego z was za oficyalnego ich przedstawiciela uważać nie mogę... chyba jednego mecenasa. Zanieście panowie mieszkańcom Krakowa rozszerzonego i wyasfaltowanego moje pozdrowienie i oświadczcie, z jakiem uczuciem wołałem: Niech żyje Wielki Kraków i jego skoncentrowani demokratyczni mieszkańcy!

Po przemowach odbyło się *cercle*, w czasie którego pan prezydent wypytywał każdego z delegatów o różne sprawy. Wyżerki nie było. Gdy deputacya opuszczała pałac, katarynka zagrała:

Wlazł na gruszkę, rwał pietruszkę!

Wiadomości polityczne.

— We Wiedniu sytuacya ciągle jest niewyjaśniona. Jak się zdaje, ani pan Stapiński, ani Głąbiński nie otrzymają już w tym roku fraków ministeryalnych. Poseł Daszyński oświadczył, iż w razie, gdyby został ministrem, nie przyjąłby żadnego orderu ani fraka, a fotel jego nie śmiałby być nawet wyścielany, chyba, gdyby miał gwarancyę, że pokryto go skórą, zdartą z galicyjskiego obszarnika.

— Król bułgarski, zapomniawszy o tem, że Kościół nakazuje rekollekcye i spowiedź przed Wielkanocą, wybrał się już w adwencie do króla Piotra i tu, wyznawszy grzechy, bił się w piersi i wołał: »Peter, peccavi!« Król Piotr przycisnął go do swego zbolałego łona i przyrzekł, że choćby miało go to kosztować nawet pięć denarów, gotów jest przyczynić się moralnie i materyalnie do utworzenia Związku państw bałkańskich.

— Były następca tronu serbskiego, książę Jerzy, został już stanowczo pozbawiony prawa następstwa. Książę otrzymuje ze wszystkich stron gratulacye.

— Dziś dopiero pokazało się, dlaczego odroczono parlament austryacki na czas przybycia Turków do Wiednia. Poprostu bano się kompromitacyi, gdyby *dzicy* Turcy przypatrzyli się, co się dzieje w *cywilizowanym* kraju.

— Po burzy, jaka zerwała się z powodu przemówienia w Brescyi, skierowanego przeciw Austryi, generał Asinari, aby nie być narażonym na ataki prasy, podał o zmianę nazwiska.

— Angielskie sufrażystki zaczynają używać coraz namacalniejszych dowodów celem poparcia słuszności swych żądań. Doświadczył tego na sobie ów minister, który dostał szpicrutą po buzi.

— Japonia idzie śladem Austryi, annektuje Koreę. Biedna Rosya znalazła się więc między dwoma annektującemi mocarstwami, nic też dziwnego, że i sama postanowiła zaannektować Finlandyę. Finlandczycy tak są tym projektem uradowani, iż postanowili gremialnie udać się do Petersburga, aby carowi osobiście podziękować. Car, który podobnie jak Puzyna owacyi nie lubi, jako nowy dowód sympatyi, wysłał do guberni Wyborskiej całą armię Kozaków. Wojny z Austryą na razie obawiać się nie trzeba, gdyż amunicyi brak, a pieniądze już rozkradziono.

Geszeftsman.

Buchalter: Panie radco, jeden z naszych stałych odbiorców zmarł wczoraj rano.

Pryncypał: O! co za szkoda! Poszlij pan żonie zaraz najserdeczniejszą kondolencyę i dołącz pan najnowszy cennik naszych specyalności...

U lekarza.

Lekarz (obsłuchując pacyentkę): To ciekawe, ciągle słyszę walca z »Wesołej wdówki«...

Pacyentka: Ależ to na drugiem piętrze gra ktoś na fortepianie!

W szpitalu.

— Panie konsyliarzu! Przywieźliśmy ciotkę chorą na tyfus i chcielibyśmy się dowiedzieć, kiedy się mamy zgłosić na pogrzeb?

— Pewna pacyentka, która cierpiała na zapalenie ślepej kiszki zgłosiła się do operacyi w jednym z galicyjskich szpitali, gdzie prymaryuszem, był starszy lekarz, który pasyami lubił zażywać tabakę. Operacya udała się doskonale, jednak prawdopodobnie do jelit pacyentki dostało się nieco tabaki z brody i wąsów profesora (a tabaki ona nie znosi), gdyż od tego czasu nabawiła się kataru kiszek i *kicha* bez przestanku.

Nowy regulamin dla stróżów kamienicznych.

»Uświadomieni« stróże, czyli dozorcy na ostatniem posiedzeniu uchwalili następujący regulamin, który obowiązywnć ma od 1. stycznia wszystkich kamieniczników, jakoteż lokatorów.

§ 1. Każdy dozorca jest po właścicielu pierwszą osobą w domu i jako takiemu winien każdy lokator oddawać należytą cześć i szacunek.

§ 2. Dozorcy należy się mieszkanie, składające się conajmniej z dwu pokoi i kuchni od frontu na parterze lub najwyżej pierwszem piętrze, aby mógł z okna widzieć dokładnie, czy błoto z chodników już zmiecione.

§ 3. Lokatorzy mają kolejno, wedle porządku ustanowionego przez dozorcę starać się o czystość chodników, podwórza i schodów. Wszelkie zrobione przezeń uwagi mają przyjąć spokojnic i ściśle się do nich zastosować.

§ 4. Za otwieranie bramy należy się dozorcy do godziny 12 jedna korona od 12 do rana dwie korony. W razie nadzwyczajnych zdarzeń, n. p. wesela, chrzcin lub podobnych, należytość tę oblicza się podwójnie.

§ 5. Lokatorzy, ktrórzy nigdy w nocy do domu nie przychodzą, więc dozorcy żadnych dochodów nie przysparzają, obowiazani są do uiszczania co miesiąc na ręcę tegoż ryczałtowej kwoty dziesięć koron odszkodowania i to pod grozą egzekucyi politycznej.

§ 6. Właściciel nie ma prawa wydalić dozorcę, jeśli tenże niema się ochoty przenieść na inne miejsce, natomiast dozorca ma prawo i obowiązek zwrócić właścicielowi uwagę, jeśliby mu się tegoż postępowanie w jakimkolwiek względzie nie podobało.

§ 7. Termin uprzątnięcia śniegu z podwórza i dachów przedłuża się do 30. lipca każdego roku.

§ 8. Prezydyum postara się, by dozorców domu zaliczono do trzech najniższych rang urzędników miejskich, by po ukończeniu służby otrzymywali emeryturę lub mieszkanie z utrzymaniem na koszt miasta.

Szkice do budżetu miejskiego na rok 1910.

1. Dyety i koszta podróży dla prezydyum 45.000 K.
2. Budowa krytego ganku z pałacu Larysza do pałacu Wielopolskich 113.585 K.
3. Asfaltowanie drogi do Bonarki 85.000 Koron.
4. Zakupno aeroplanów dla p. naczelnika Nowotnego, który odtąd będzie sikał z góry i dla p. Gałuszki wraz z kosztami komisyi, mającej zbadać, który system jest najlepszy, a następnie aeroplany odebrać 89.000 K.
5. Zasypanie dziur rozkopanych w ubiegłym roku 137.000 K 15 h.
6. Przerobienie planów parcelacyi gruntów pofortyfikacyjnych w myśl żądania niektórych radców 89.000 K.
7. Telegraf bez drutu między Laryszem a Bonarką ze stacyą filialną w Kobierzynie 125.000 K.
8. Przygotowania do »wielkości« Krakowa (dyety, koszta podróży, remuneracye) 175.000 K.
9. Budowa dalszej seryi podziemnych Leówek 90.000 K.
10. Zmiana umeblowań w salonach pana prezydenta w pałacu Larysza 43.225 Koron.
11. Zakupno chorągiewki z baszty Kościuszkowskiej dla Muzeum miejskiego 10.000 K.
12. Koszta reprezentacyi (do rąk p. prezydenta z zastrzeżeniem, że prócz zwykłych przyjęć mają być odtąd corocznie uroczyście obchodzone kuczki) 50.000 K.
13. Sprawienie dyplomu honorowego na prawdziwym pergaminie dla pierwszego prezydenta wielkiego Krakowa 25.000 K.
14. Opędzenie kosztów uroczystego wręczenia tegoż dyplomu 60.000 K.
15. Fakelcug z magnezyą (bez witrażów) 12.225 K.
16. Na remuneracye dla urzędników i służby miejskiej 500 K.
17. Zapomogi dla dyurnistów 75 K.
18. Polepszenie płac straży ogniowej i zakładu czyszczenia miasta 100 K.
19. Budowa nowych szkół 125 K.
20. Inne cele dobroczynne i humanitarne 25 K.

W razie braku pokrycia pozycye 16. do 20. odpadają, mogą natomiast być wstawionemi do budżetu na r. 1911.

Pilny syn.

Ojciec zadowolony jest bardzo, że syn uczy się po francusku i prawdopodobnie robi postępy. Gdy pewnego razu znalazł się mały Czesio pośród gości, szczęśliwy ojciec, aby się popisać francuzczyzną syna rzecze doń:

— Czesiu, ty uczysz się po francusku?
— Tak jest, tatusiu!
— A dużo już umiesz?
— Umiem zawołać na pannę Maryę!
— A jak na nią wołasz?
— Pst! Pst! — brzmiała odpowiedź młodego Francuza.

Oszczędny.

Pryncypał widząc, iż buchalter zanadto zmaczał pióro w kałamarzu i upuścił na stół kroplę atramentu, z irytacyą:

— Panie i nie szkoda atramentu!

— Ależ panie radco, to przecież drobnostka!

— Ładna mi drobnostka!... Tym atramentem, który pan rozlałeś, możnaby wypełnić weksel na sto tysięcy koron!

Między przyjaciółmi.

Pan X. spotkawszy swego przyjaciela, który wychodził właśnie z zakładu zastawniczego:

— Co widzę!... Ty byłeś w zakładzie zastawniczym? Ależ, mój przyjacielu dlaczego nie zgłosisz się do mnie, ile razy jesteś w kłopocie pieniężnym, z przyjemnością dałbym ci zawsze także coś do zastawienia dla mnie!

Z podręcznika chemii.

Sinek potasu (Cn K), związek chemiczny sinu (Cyanum) z potasem (Kalium). Odznacza się gryzącym smakiem i wonią, przypominającą gorzkie migdały. Zastosowanie znajduje w fotografii, w galwanoplastyce i lecznictwie, według najnowszych zaś badań jest nader skutecznym przy awansie, tak zwanym *»poza turą«*.

KRONIKA KRAKOWSKA.

(Św. Mikołaj. — Koniec świata. — Środki zaradcze. — Różne opóźnienia. — Panorama — O archeologach. — Komisja podatkowa. — Niemoralność podatkowa. — Życzenia.).

Święty Mikołaj szczęśliwie minął, obdarzywszy nas różnymi pięknymi podarkami, do rzędu których zaliczyć się musi: sankcyonowanie wielkiego Krakowa i zmartwychwstałą teoryę o zapłodnieniu, postawioną przez jednego z krakowskich dyetaryuszy magistrackich, który wynalazł przedziwny specyfik na uszczęśliwienie całej ludzkości. Wielki Kraków tak jak gdyby już był, jeśli teraz mieszkańcy zechcą się jeszcze mnożyć w myśl postawionych przez tego domorosłego embryologa teoryi, możemy się spodziewać, że w kilka, a najdalej kilkanaście lat, ludność wielkiej stolicy Piastów i Jagiellonów dorówna, a może nawet przewyższy ilość mieszkańców Paryża i Londynu. Miejsca dla nich mamy dość na terenie naszej rozszerzonej ojczyzny.

Jest jednak plama czarna, jaka pojawiła się na złotej tkance naszych wielkich pomysłów, mianowicie, że gotowiśmy się nie doczekać spełnienia naszych marzeń, gdyż grozi nam zupełnie autentyczny koniec świata, jeszcze przed doprowadzeniem do skutku wyasfaltowania całego śródmieścia i połączeniem Bonarki z Krakowem elektrycznym tramwajem, mającym biegnąć od ulicy Długiej w miejsce dzisiejszych wałów Tomkowicza aż do rezydencyi wielkorządcy naszego grodu, który jak ów Kazimierz Wielki »zastał Kraków brukowany, a zostawił asfaltowany.« Pan Flammarion, znakomity astronom, orzekł, że w dniu 18-go maja przyszłego roku zbliży się ku ziemi kometa Halleya. która odwiedza nas jakoś co siedmdziesiąt pięć lat, a zobaczywszy, jakie u nas panują porządki, obróci się ku ziemi tyłem i machnie ogonem, co w języku komecim oznacza najwyższą pogardę, a światu grozi zupełnem zniszczeniem. Jeżeli bowiem magistrackie szczotki, które mają zmiatać błoto z ulic, tylko takowe rozmazują, cóż za skutek będzie miało przejechanie Krakowa ogonem komety, długim na trzydzieści milionów mil, choćby tylko geograficznych!

Nic też dziwnego, że Rada miejska na specyalnem posiedzeniu zastanawiała się nad środkami, mającymi bodaj Wielki Kraków uchronić od zniszczenia! Mieszkańcom polecono na ów dzień pozostać w domu, tramwaj nie będzie kursował, biura zaś magistratu będą przez cały dzień zamknięte. W świątyniach wszystkich wyznań odbędą się dzień pierwej nabożeństwa błagalne o utrzymanie nam przy życiu Juliusza I., w sam zaś dzień katastrofy odbędzie się uroczyste posiedzenie Rady miejskiej, poświęcone godnemu przyjęciu niebieskiego gościa.

Z tej właśnie przyczyny wiele rzeczy, na których uskutecznienie oczekiwaliśmy, uległo opóźnieniu, bo i pocóż się spieszyć, jeźli nie wiemy, kto po nas nastąpi i kto z pracy naszej będzie potem korzystał! Betonowy pawilon koło Rondla, który miał być otwarty już w jesieni, ma dotąd zamknięte swe gościnne podwoje, podziemia Sukiennic, gdzie miała powstać fabryka magistrackich perfum, a w przyszłości groby dla zasłużonych członków Rady miejskiej, także nie są ukończone! Natomiast koniec świata wpłynął na umysły radców miejskich, którzy orzekli, że wobec tego, iż już w maju będzie po nas, a obchód grunwaldzki ma być dopiero w lipcu, barbakan można oddać panu Styce na pomieszczenie jego panoramy. Mniejszość założyła puzynowskie »veto«, które jednak prawdopodobnie nie utrzyma się w mocy i garstka walecznych archeologów i konserwatorów będzie musiała uledz brutalnej przemocy.

Swoją drogą archeologom się nie wiedzie, ale też zasługują na to! Znowu dostali prztyczka w nos, gdyż Rada miejska nękana przez konwent Dominikanów zdecydowała się nareszcie zburzyć rudery koło św. Idziego, w których nagle dopatrzono się takiej wartości archeologiczno-artystycznej. Początkowo archeologowie twierdzili, że te ruiny należy zburzyć, gdyż zasłaniają widok na zamek, gdy zaś pan Kosobucki oświadczył, że są one dziełem jakiegoś mistrza z Grzegórzek, czy Krowodrzy, zakasali uczeni mężę swe rękawy i stanęli w ordynku do bratobójczej walki na słowa i pióra. Niestety! jak owi bohaterowie termopilscy polegli co do nogi!

Boję się także, czy taki sam los nie stanie się udziałem owych mężów, którzy zajęli się wyborami do komisyi szacunkowej dla podatku osobisto dochodowego. Wprawdzie początkowo ogarnął Krakowian szlachetny zapał, aby zamiast żydów, posłać tam katolików, kto jednak zna nasze usposobienie, przypominające słomiany ogień, ten żywi obawę, czy też przypadkiem nie skończy się tylko na dobrych zamiarach. A trzeba wiedzieć, że do komisyi szacunkowej powinno się wybierać osobistości godne zaufania, gdyż wymiar podatku osobisto dochodowego wiele u nas pozostawia do życzenia. Miarodajnym w tym względzie jest pan inspektor podatkowy, który chciałby wygnieść z nas jak najwięcej, członkowie komisyi mogą przecież dużo zdziałać, niestety jednak pamiętają tam ty ko o sobie. Jako przykład niech posłuży fakt, że jeden z tych panów, pan B., uchodzący w Krakowie za milionera, opłacał wysoki podatek aż do chwili, dopóki nie był członkiem komisyi, od czasu zaś, gdy »*zaufanie współobywateli*« powołało go na to zaszczytne stanowisko, tak potrafił chodzić koło swego interesu, że teraz płaci tylko 20 koron rocznie, mniej więc, niż biedny, nie mający prócz długów żadnego majątku urzędnik dziesiątej rangi! Podatek osobisto-dochodowy daje się najbardziej we znaki urzędnikom, którzy pobierają płacę ściśle oznaczoną, pan inspektor wali bowiem od niej podatek, gdy tymczasem kupcy i przemysłowcy (vide: Kazimierz!) chowają skrzętnie swe dochody, a we fasyach wykazują tylko straty. Dużo się u nas mówi o *niemoralności podatkowej*, ale węszy się za nią nie tam, gdzie należy! Urzędnicy, jako najbardziej pokrzywdzeni, powinni przy komisyi mieć swego zastępcę, któryby strzegł ich interesów.

Ale zresztą pocóż łamać sobie nad tem głowę, jeśli już w maju będzie po nas? Bierzmy sobie przykład z naszych wybrańców, czyli posłów, którzy starają się tak pokierować sprawy, by bodaj do 18. maja mogli stale pobierać dyety, a potem, niech się już dzieje, co chce!

Życzeniem, byśmy nie doczekali się końca świata, ale nasze wnuki, lub prawnuki, kończę niniejszą kronikę, która jest ostatnią w bieżącym roku. Każdemu z Szan. Czytelników życzę, by w czasie Świąt Bożego Narodzenia żołądka sobie nie popsuł, a mimo to cieszył się jak najlepszem zdrowiem i humorem, a jeśli szczęśliwie przetrwa koniec świata, niech kandyduje bodaj na ministra, jeśli nie na radcę miejskiego, co przecież przy mniejszych kłopotach przynosi daleko więcej zaszczytu i materyalnych korzyści!

DRUKARNIA i STEREOTYPIA A. KOZIAŃSKIEGO W KRAKOWIE wykonuje bilety wizytowe, zaproszenia ślubne, afisze, kartki pośmiertne etc. oraz wszelkie roboty w zakres artyst. druku wchodzące..

Przewodnik handlowo-przemysłowy.

Popierajmy przemysł krajowy!

ZAKŁAD WODOLECZNICZY DRA KUPCZYKA, ul. Szujskiego L. 11, zwiedzać można we wtorek i piątek od 2—3 po południu.

Instytucye finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY oraz Kantor Wymiany, filia w Krakowie, Kraków, Rynek główny Linia A-B, 44.

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku, Rynek główny, róg ulicy Brackiej L. 1.

Zakład fryzyerski.

PIOTR ŁABUŻEK, fryzyer, Szewska 4. Salon fryzyerski dla Pań i Panów.

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15.

APTEKA.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 424-6?-

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby Hurtowny handel towarów materyalnych, korzennych, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, pendzle. — Zaś przy ul. Długiej Nr. 34. osobny skład benzyny, terpentyny, eteru itp. — Z wiosną nasiona Mauthera. 425 6—?

SKŁAD HERBAT i WIN.

JULIUSZ GROSSE, Kraków Rynek główny pałac Spiski. Magazyn herbat i win.

MAGAZYN MEBLI.

SZCZEPĄNA ŁOJKA, w Krakowie ul. Szpitalna l. 36.

WYROBY MASARSKIE.

Fabryka wyrobów masarskich Winc. Sataleckiego ul. Floryańska l. 18.

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJNEGO

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

Wchód z Rynku głównego L. 21

biura parterowe, telefon Nr 361:

Kantor Wymiany sprzedaje i kupuje papiery wartościowe, monety zagraniczne, wydaje listy kredytowe i czeki na zagranicę, wypłaca kupony i wylosowane efekty bez potrącenia prowizyi, ubezpiecza papiery losowane przeciw stracie przy losowaniu.

Oddział depozytowy i Schowki depozytowe (Safe-Deposits) w opancerzonych kasach ogniotrwałych.

Oddział wekslowy.

Oddział wkładek gotówkowych w rachunku bieżącym i na książeczki rachunku bieżącego; wydaje na żądanie oprocent. asygnacye kasowe.

Oddział towarowy. Składy zbożowe Filii przy ulicy Zacisze. Osobny magazyn tranzytowy. Osobny tor kolejowy.

Wchód z ulicy Brackiej – parter

Oddział zastawniczy i Kasa Zaliczkowa Pożyczki za poręką, zaliczki na zastaw papierów wartościowych i przedmiotów cennych (ze złota, srebra, biżuteryi i t. d).

I. piętro – telefon Nr 7

Dyrekcya udziela informacyi w sprawie kredytów budowlanych i pożyczek hip. Korespondencya — Buchalterya.

Filia Banku Hipotecznego w Krakowie wykonywa wszystkie zlecenia w zakres czynności bankierskiej wchodzące szybko, za opłatą mierną. Na listowne zlecenia lub zapytania udziela odpowiedzi zwrotną pocztą.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE.

ZAŁOŻONE W ROKU 1860.

Wyniki operacyi za czas od 1 stycznia 1908 r. do 31 grudnia 1908 r.

	Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
Wystawiono polic ważnych	505.447	11.428	38.937
Wartość ubezpieczona . . . . Kor.	1.849.538.340	78.946.462	114.724.967
Zebrana premia . . . . „	11.967.793	1.542.795	4.568.487
Szkody wypłacone . . . . „	6.662.787	2.188.445	3 310.292
„ nieuregulowane . . . . „	981.847	11.214	457.818
Fundusze rezerwowe po zamknięciu bilansu. . . . . „	7.278.754	2.780.916	4.040.248
Rezerwa premii . . . . „	4 797.967	—	30.336.860
Fundusz emerytalny . . . . . . „	2.524.020	—	580.477
Czysta pozostałość . . . . „	1.534.773	—	516.853
Przyznana dywidenda dla członków „	15%	—	9%
Od czasu istnienia Towarzystwa:			
Wypłacono szkód . . . . Kor.	156.777.751	32.642.816	34.481.300
„ rent . . . . „	—	—	3.837.158
„ dywidendy . . . . . „	32.239.640	874.297	2.798.507

Józef Olkusznik

Dom handlowy i przemysłowy w KRAKOWIE

ul. Sławkowska l. 23, I. p. — Telefon 954 — poleca hurtownie:

WĘGIEL z Królestwa Polskiego, Galicyi i Górnego Śląska.

Przeprowadza wszelkie transakcye rolnicze, lasowe i przemysłowe.

„HOTEL POLSKI"

pod „BIAŁYM ORŁEM"

w Krakowie, ul. Floryańska l. 42.

Na **Floryańskiej** koło bramy
Zdobi ścianę **„Orzeł biały"**,
Pod tym znakiem hotel znany,
„Hotel Polski" okazały!
Wewnątrz, zewnątrz odnowiony,
Meble, pościel — oko pieści.
Ma dodatnie wszystkie strony,
Ku wygodzie wszystko mieści.

Zjednał sobie już uznanie,
Kto zawita do **Krakowa**,
Czy to **Pany**, czy to **Panie** —
Nie szczę lżą mu pochwał słowa.
Kto więc tedy **patryotą**
I kto ceni takie **znamię**
Niech zagości w nim z ochotą
Ceny niskie — **nader tanie.**

MARYA PRAUSS

KRAKÓW — RYNEK L. 7.

POLECA NA KAŻDĄ PORĘ:

Materyały na suknie damskie. — Gotowe kostyumy. Żakiety. Futra. Bluzki. Halki. BIELIZNĘ damską i dziecinną. BIELIZNĘ stołową, ręczniki, chustki do nosa. — — BIELIZNĘ Dra Jaegera. Płótna i szyrtyngi. POŃCZOCHY damskie i dziecinne. — — — GORSETY PARYSKIE marki P. D. — — —

CENY NAJNIZSZE KONKURENCYJNE.

Najpopularniejsze tytonie

są:

tak zwana **„Siedemnastka"**

(Feiner Herzogowina Rauchtabak) paczka 34 halerze

i tak zwana **„Trzynastka"**

(Mittelfeiner türkischer Rauchtabak) paczka 26 h.

Te dwie odmiany tytoniu w równych częściach zmięszane, dają doskonałą mięszankę. — Bardzo smaczną jest w paleniu i nadaje się znakomicie do tutek **„NORIS"** oznaczonych literą **N**

Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu ta mieszanka w bibułkach cygaretowych

„POBUDKA"

wyrobu fabryki »NORIS«

Mr. W. Bełdowskiego w Krakowie.

Cena: »**POBUDKA**« w książeczkach 4 halerze
w opakowaniu patentowem 6 halerzy.

Zwolennikom kręconych papierosów zwracam uwagę na bibułki »**POBUDKA**«.

Przestańcie palić przeźroczyste bibułki

Zakład kąpielowy

W HOTELU KRAKOWSKIM

w Krakowie ul. Podwale L. 17.

poleca świeżo, gruntownie odrestaurowaną

ŁAŹNIĘ PAROWĄ

Tusze, baseny z zimną i ciepłą wodą, oraz kąpiele w wannach. Centralne ogrzewanie w łazienkach.
Dla wygody Szanownej P. T. Publiczności w łaźni są **zdolni masażyści.** Łaźnia **dla Pań** otwartą jest we wtorek i piątek od 2-giej po południu do 6-tej wieczór. — **Czystość wzorowa.**
Zakład otwarty codziennie od 6 rano do 8 wieczór.

Zarząd Łazienek.

KAPELUSZE ORYGINALNE PARYSKIE, BLUZY, HALKI, JEDWABIE, BOA, KORONKI, WSTĄŻKI, ZABOTY, RĘKAWICZKI, POŃCZOCHY

POLECAJĄ NAJTANIEJ

ZIMLER i SPÓŁKA

KRAKÓW A-B.

NAJLEPSZY i NAJELEGANTSZY

Gorset

który czyni każdą z P. T. Pań wysmukłą i nadaje figurze szyku jest tylko u znanego

Specyalisty gorsetów

HERMANA PIESENA

Kraków, ul. Grodzka l. 4 Filia: Lwów, ul. Jagiellońska l. 7

Specyalność: Opaski »La Nea« Dr. Fr. Glénarda w Paryżu
C. P. a la Sirene Paris.
H. P. forme droite Rationelle.

SPORT ZIMOWY!

Sanki sportowe

(RODLE)

LASKI z bambusu do NART. **SKI (NARTY)** OBRĘCZE śniegowe.

KALOSZE rosyjskie i amerykańskie

polecają najtaniej

REIM i SKA, Kraków, Rynek główny 37.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. Z drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.